

**(II Romanista - D. Lo Monaco) Wiadomość o sprzedaży pakietu większościowego Romy przekazał bezpośrednio Pallotta Guido Fiendze w noc ze środy na czwartek, gdy prawie wszyscy w hotelu w Dusseldorfie, siedzibie zgrupowania Romy spali od jakiegoś czasu. Za wyjątkiem, rzecz jasna, CEO, który nie był jedynie uprzywilejowanym obserwatorem sprawy, ale też w pewien sposób bohaterem. A nawet, w niepewnych tygodniach był często określany jako deux ex machina negocjacji, czymś w rodzaju konia trojańskiego Friedkina wewnątrz Romy. To, powiedzmy od razu, nie odpowiada prawdzie.**

Prawdą jest, że znajomość między przedsiębiorcą z Houston i najwyższym w stopniu z aktualnych menadżerów Giallorossich nie dotyczy transakcji, ale sięga wiele lat wstecz, gdy panowie znaleźli się przy innym stole rozmów z sprawie kwestii telekomunikacyjnych. W ostatnich tygodniach jego zadaniem było wiązanie końca z końcem i przestrzeganie akcjonariusza Romy o konieczności rekapitalizacji, w obliczu braku równowagi ekonomicznej, co przy braku awansu do Ligi Mistrzów stało się martwiące. Dlatego właśnie dla niego, który doskonale zdawał sobie sprawę z woli Pallotty do wycofania się, negocjacje z Friedkinem wydawały się najłatwiejsze i najszybsze do zamknięcia. Jasne jest teraz, że niemal naturalnie pierwszym rozmówcą Dana Friedkina będzie Fienga i prawdopodobnie będzie technicznym i praktycznym przewodnikiem jego syna, Ryana, który kieruje się do zostania prezydentem. Fienga nie posiada kontraktu, który wygasa w określonym czasie, ale pozostanie aktualnym prezesem zarządu do momentu gdy mandat aktualnego zarządu wygaśnie (październik, najpóźniej grudzień), z formalnie potwierdzonym mandatem przy okazji ostatniego zgromadzenia, z 26 czerwca. Mówienie dziś, że zostanie potwierdzony na stanowisku również dalej wydaje się niewątpliwie przedwczesne, ale może też złożyć formalną dymisję, wiedząc, że będzie odrzucona. Wydaje się możliwym, w każdym razie, że miejsce w nowym zarządzie zajmie rzymski bankier, ale który od lat mieszka w Londynie, Alessandro Barnaba, rocznik 1973, ceniony menadżer JP Morgan, który w długich tygodniach negocjacji, stanowił idealne połączenie między Pallottą (którego był doradcą w sprawie projektu związanego z inwestycją w nowy stadion) i Friedkina, który właśnie z JP Morgan otrzymał pełne wsparcie, aby dostać się do AS Roma. Jak zdradził ponadto dziennik Milano Finanza, właśnie 2 sierpnia, Friedkin założył w Londynie instrument finansowy, poprzez który kupi klub: The Friedkin Group International Limited.

Do oceny będzie to jaki wpływ będzie miał nowy właściciel na kwestię projektu budowy nowego stadionu. Pallotta powierzył w całości owe uprawnienia wiceprezydentowi Mauro Baldissoniemu, jednemu z zaufanych ludzi Bostończyka, jedynym, który pozostał w kierownictwie za rządów Pallotty od pierwszego do ostatniego dnia. Coś w ich relacjach uległo zmianie właśnie gdy jego rola została zmniejszona, z CEO do wiceprezenta odpowiedzialnego za stadion. Z Fiengą, rzymskim prawnikiem, utrzymywał zawsze dobre relacje, mimo że między dwójką nie było zawsze tych samych opinii co do tematów związanych z zarządzaniem klubem, ale obydwaj mieli zawsze szacunek dla stanowisk, które powierzył im Pallotta. Wyobrażanie sobie, że Friedkin może usunąć szybko Baldissoniego z

posady (ma z Romą kontrakt do 30 czerwca 2021 roku) wydaje się trudne, szczególnie teraz, gdy długa wstępna faza biurokratyczna prowadząca do wkopania kamienia węgielnego niemal się zakończyła. I w trakcie spotkań przy ocenie due diligence zaufanie do jego pracy nad projektem stadionu zostało wyraźnie potwierdzone.

I właśnie z wrażeń, jakie wyłoniły się po pierwszych dniach podejścia Friedkin Group (kierował wszystkim Marc Watts, prawa ręka teksańskiego przedsiębiorcy), wydaje się dziwnym myślenie, że Gianluca Petrachi ma jakiegokolwiek szansę na powrót do bycia dyrektorem sportowym, który został nagle usunięty przez Pallottę po incydencie, do którego doszło w weekend, 13 czerwca. Już wcześniej i mówimy o początku lutego, krążyły pogłoski, że liderzy nowego właściciela podzielili z Pallottą zamiar zmian w dyrekcji sportowej, choć relacje zostały definitywnie zepsute później, po niesamowitej kłótni, do której doszło z dyrektorem sportowym po prywatnych smsach do prezydenta. Nie znajdujemy dziś potwierdzeń o pogłoskach powrotu Waltera Sabatiniego. Przede wszystkim dlatego, że nikt do niego nie dzwonił. Wydaje się to co najwyżej sugestiami wypuszczanymi w obieg przez kogoś z jego przyjaciół, który chce być może mu pomóc. Z kolei z pewnością pożegna się Franco Baldini. Z pewnością znajdzie coś pożytecznego do robienia w Anglii, być może wciąż u boku Jamesa Pallotty.

Autor: abruzzo